

Bolszewicy, wczoraj i dziś...



Wpadła mi w ręce wydana w Londynie, Anglii w 1919 r. w serii "uncovered editions" (następnie w 1921 i 2000 r.), cenna pozycja: "The Russian Revolution. 1917". Zawiera ona oficjalne raporty obywateli brytyjskich przebywających w Rosji rejestrujące niezwykle brutalność i rozpętane wprost systematyczne bestialstwo bolszewickiej sekty zgotowane Rosjanom w latach 1917-1919. Ten niezwykle cenny zbiór raportów, wycinków z sowieckich gazet i relacji z pierwszej ręki z zaaranżowanego sowieckiego piekła może być dla nas ostrzeżeniem przed niestety mogącym się ponownie odrodzić, zmaterializować niereformowalnym durnym ludzkim popędem do uzyskania całkowitej kontroli życia swoich współobywateli.

W pierwszej części pozycja zawiera omówienie (z brytyjskiego Foreign Office) natury i celów rewolucji bolszewickiej posługującej się często bezmyślną przemocą, której celem jest sparaliżowanie społeczeństwa strachem, głodem, przemocą i perspektywą bezsilności wobec rozpętanego bezmyślnego terroru. Z raportów i relacji wynika, że do powodzenia rewolucji bolszewickiej w Rosji przyczyniła się klęska armii rosyjskich na frontach I wojny światowej. Klęski te miały swoją przyczynę w ogromnej korupcji i niewydolności państwa w starciu z lepiej przygotowanymi do wojny państwami centralnymi. Drugim czynnikiem była dywersyjna niemiecka ofensywa propagandowa polegająca na inspirowaniu czynników anarchistycznych i bolszewickich destabilizujących i paraliżujących wysiłki rosyjskie na niemieckim froncie wschodnim. Celem niemieckim było wytrącenie Rosji z wojny, czyli pozbycie się zmory walki

na dwóch frontach. W lipcu 1917 r. Rząd Tymczasowy zdelegalizował partię bolszewików jako niemieckich agentów, Lenin uciekł do Finlandii. Jednak rząd nie potrafił sprostać narastającym problemom, stopniowo bolszewicy rozprawili się z konkurencją i sięgnęli po pełnię władzy.

Dywersja niemiecka polegała na materialnym wsparciu kierownictwa sekty bolszewickiej jak również przerzucenie jej liderów z zachodu do ogarniętej kryzysem Rosji (salonka Lenina). Niebagatelną rolę odegrali tu też rodzimi rewolucjoniści socjaliści weterani rewolucji 1905 r. hojnie wspierani przez nienawidzących ortodoksyjnego chrześcijaństwa amerykańskich i zachodnich bankierów. Banki amerykańskie i ich europejskie ekspozytury przekazały bolszewikom miliony dolarów pożyczki w złocie. Ta pożyczka zachodnich bankierów była spłacana później przez bolszewików ze zdobytych carskich zasobów w biżuterii, złocie, i dziełach sztuki.

Tak naprawdę to celem przywódców bolszewickich i ich bankierskich sponsorów była rewolucja światowa, którą następnie Armia Czerwona niosła do swoich towarzyszy w Berlinie. Ten płomień światowej rewolucji został jednak zatrzymany i wygaszony przez Polaków pod Warszawą 1920 r. Koniec tego oryginalnego eksperymentu światowej rewolucji możemy upatrywać ok. roku 1927, kiedy to Stalin przyjął tradycyjne imperialne "święcenia" i wydalil z Rosji ciągle rewolucyjnego Lejbę Bronsteina-Trockiego. Jednak powróćmy do omówienia treści tej fascynującej pozycji.

Z relacji obserwatorów wynika, że celem rewolucji było zniszczenie tradycyjnych struktur rosyjskiego społeczeństwa pod światłymi i nowoczesnymi hasłami równości, wolności, walki z kapitalistycznym wyzyskiem i z rosyjską ciemnotą, w tym z religią. Powstające w ogólnym zamieszaniu jak grzyby po deszczu komitety Czerwonej Gwardii (Red Guards) skupiały najniższy element społeczny od wiejskiej i miejskiej biedoty po zwykłych kryminalistów i rewolucjonistów. Red Guards wprowadziły kompletną anarchię i przemoc aresztując i często

rostrzeliwując napotkanych współobywateli na ulicy, w miejscu pracy, więzieniach bez jakichkolwiek zarzutów, czy sądu.

Ofiarami padała inteligencja, przedstawiciele biznesu, klasy średniej, duchowni, czy oficerowie carskiej armii. Atakowano i grabiono nawet zagraniczne placówki dyplomatyczne. Aresztowani Rosjanie, czy cudzoziemcy byli przetrzymywani w ciasnocie, zimnie i terrorze szerzącego się głodu, tyfusu i cholery. Jedynie bogaci mogli liczyć na zapłacenie sowitego okupu swoim oprawcom i to czasem po kilka razy! Biedni umierali z głodu, chorób lub podlegali egzekucji.

Nowa władza upaństwowiała wszystko co miało jakąkolwiek wartość. W lipcu 1918 r. upaństwowiono wszystkie fabryki, sklepy, banki, kina, teatry i poddano władzy i kontroli bolszewickiej. Upaństwowiali też większe prywatne domy, szkoły, konta bankowe, środki transportu, nawet meble, dzieci (do 18 roku życia), a nawet kobiety! Red Guard wystawiał zaświadczenia, że dany bolszewik ma prawo posiąść każdą kobietę, dziewczynę, jaka mu wpadnie w oko. Oporne kobiety skazywano na chłostę. Zamknięto wszystkie gazety i wydawnictwa, poza bolszewickimi. Zakazano wszelkich protestów i zgromadzeń, oczywiście poza bolszewickimi. Zdelegalizowano wszelkie partie i organizacje w tym nawet socjalistyczne, poza bolszewickimi. Tych, którzy usiłowali protestować dekrety nowej władzy, uspokajano ołowiem.

Brytyjscy obywatele donosili z Rosji, że ok. 90% rosyjskiej populacji jest przeciwna bolszewickiej administracji, którą popiera zaledwie 5%, głównie Żydzi, Niemcy i Łotysze. Najbardziej bolszewicy tępil oficerów carskiej armii, którzy w konsekwencji przyłączali się do bolszewików dla chleba i dlatego, że bolszewicy grozili zastrzeleniem ich żon i dzieci. W razie dezercji aresztowali ich rodziny do czasu, aż oficerowie zgłoszą się na swoją egzekucję. Czasem rozstrzeliwanie zastąpiono oszczędnościowym planem wieszania w czym specjalizowali się bolszewickie oddziały chińskie (w Piotrogradzie 5,000 ludzi), mongolskie i Łotysze. Dochodziło

do bestialstwa, przecinania piłą, krzyżowania, przybijania do ścian, wydłubywania oczu, obcinania kończyn, kastrowania, a nawet obcinania języków (istne barbarzyństwo ala' Wołyń 43). Na czele Red Guards często stali Żydzi, oni często też oskarżani byli o kontrolowanie żywności. Do bolszewików przyłączali się intelektualiści, aby uratować życie i zapewnić racje żywnościowe swoim rodzinom.

Szalała inflacja, królował głód, kwitł bardzo niebezpieczny, ale też intratny handel wymienny miasta z wsią, której dodatkowo bolszewicy rabowali zborze, inwentarz, maszyny, a nawet ubrania. Obywatele mieli tylko prawo do posiadania jednej bielizny i butów na zmianę, pozostałe zasoby były skonfiskowane dla sowieckiego państwa. Bolszewicy rabowali też wszelką biżuterię, złoto, srebro, czy środki transportu. Prześladowania, w tym obcokrajowców nasiliły się w lipcu 1918 r., tuż po zamachu na Lenina i Uritskiego. Aresztowany car Mikołaj II wraz z rodziną i uwięziony i przewieziony do Jekaterynburga. Jednak 17 lipca wobec zbliżającego się Korpusu Czechosłowackiego bolszewicy podjęli decyzję o zamordowaniu rodziny carskiej (Jurowski). Po poćwiartowaniu ich ciał wrzucili je do szybu w starej kopalni.

Bolszewicy zwalczali religię, mordowano księży, pastorów i popów, następowało moralne rozprężenie. Każdy uczeń po ukończeniu 16 roku życia mógł studiować na wybranym przez siebie uniwersytecie nawet jeśli nie umiał czytać, czy pisać. W szkołach spośród studentów wybierano komisarzy, którym podlegali nauczyciele. W Kolomnie (między Moskwą, a Kazaniem) 18 letni chłopiec sprawujący funkcję komisarza zamknął na tydzień całą szkołę po tym jak otrzymał niską ocenę (!).

Według jednej z relacji w listopadzie 1918 r. populacja Piotrogradu osiągnęła jedynie 908,000 (w 1916 r. wynosiła 2,600,000). Pozostali uciekli na wieś, lub zmarli z głodu i chorób (podobna sytuacja jak w oblężonym (przemianowanym) Leningradzie w czasie II w.ś.). Głód był największym nieszczęściem i sprawnym narzędziem kontroli populacji, którą

bolszewicy podzielili na kilka kategorii. Jeśli chodzi o przydziały żywnościowe to najbardziej uprzywilejowaną grupą był aparat partii bolszewickiej i utrzymujący go Red Guard. Otrzymywali oni prawo do 1 funta chleba dziennie, robotnicy $\frac{1}{2}$ funta, pracownicy umysłowi $\frac{3}{8}$ funta, a pozostali $\frac{1}{8}$ funta.

Bolszewicy w marcu 1918 r. zakazali wolnego handlu, a ich dekrety ustalały pensje i ceny poszczególnych produktów. Wskutek braku jakiegokolwiek doświadczenia nowych "elit" władzy wkrótce następowały przerwy w pracy w przejętych fabrykach i biznesach z powodu braku surowców, czy umiejętności już rozstrzelanych, czy uwięzionych inżynierów, właścicieli i fachowców. W maju 1918 r. w Moskwie ceny żywności przedstawiały się następująco: 1 funt chleba 16 rubli, 1 f. ziemniaków 6 r., 1 f. mięsa 35 r., 1 f. wieprzowiny 70 r., 1 f. koniny 15 r., 1 f. mięsa z psa 5 r., 1 kot 6 r...

Wydaje się, że tak wtedy jak i dziś największym czerwonym płaszczem na bolszewickiego byka jest lokalny patriotyzm, nacjonalizm, religia i poszanowanie rodziny i tradycji. Właśnie te wartości są pierwszym celem ataku bolszewików tak ponad 100 lat temu jak i w dzisiejszej rzeczywistości. Obserwujemy podobny idiotyczny pęd do zniszczenia zastanego porządku świata i zastąpienia go bliżej nieokreśloną utopią przez obłąkanych wizją kompletnej kontroli ludzi pozbawionych zdrowego rozsądku.

Tym razem chcą oni powtórzyć bolszewicki eksperyment w sposób bardziej przygotowany, którego fundamenty zmian obserwujemy już od dawna w edukacji, kulturze, mediach społecznościowych, a nawet w penetrowaniu i rozwadnianiu religii. Stopniowo pod przykrywką obrony praw mniejszości (rasowych, czy genderowych) obserwujemy ograniczanie wolności słowa i cenzura wypowiedzi. Następuje dalsze ograniczanie praw rodzicielskich ("rodzimi terroryści"), wzrost przestępczości, wzmożony przemyt narkotyków i napływ milionów niezidentyfikowanych ludzi przez otwarte granice. Sądy opieszale karzą przestępców, co sprzyja

anarchii, zajmują się politycznymi przeciwnikami o innych poglądach (przykład b. prezydenta Trumpa).

To, czy tym razem powiedzie się ich eksperyment zależy dzisiaj od nas, od naszej postawy. Od tego na ile te niszczone przez bolszewie wartości poczynając od rodziny są dla nas ważne. Historia uczy jak kończą się podobne eksperymenty, zaufajmy wiedzy. "Tylko prawda jest ciekawa." Odrzućmy degenerujące cywilizacyjny dorobek pokoleń lewackie "opium dla ludu". Dajmy sobie i naszym dzieciom szansę przetrwania w godności. Odrzućmy nadchodzącą wizję cyfrowego niewolnictwa. Pozostańmy ludźmi, obywatelami. Zachowajmy swoje wywalczone przez naszych przodków prawa i wolności, nie stoczmy się do kategorii pędzonego bydła...

Napisałem ten tekst już w Polsce dlatego, że temat jest niezwykle ważny, ale też obiecałem omawianą książkę koledze jeszcze ze wspólnych studiów na UŁ (Marek Goździkowski), którego praca magisterska dotyczyła właśnie bolszewickiej rewolucji i pewnie taka pozycja sprawi mu przyjemność.

[Źródło](#)

„Morawiecki szachuje Rosję jodkiem potasu”



W środę (26.10.2022) byłam gościem Rafała Mossakowskiego w

Centrum Edukacyjnym Polska. Tematem rozmowy był m.in. wywiad, którego premier Mateusz Morawiecki udzielił „Washington Post”.

Zapytany, czy uważa, że Rosja może użyć broni nuklearnej, Morawiecki odparł, że „nie wykluczyłby żadnej opcji”. Powiedział też, że Polska poczyniła przygotowania na różne scenariusze, zarówno militarne w ramach NATO, jak i np. rozbudowując sieć schronów oraz dystrybuując tabletki z jodkiem potasu potrzebne w przypadku promieniowania radioaktywnego. – *Wierzymy, że Putin i Kreml zatrzymają się przed użyciem broni masowego rażenia, ale oczywiście: „miej nadzieję na najlepsze, ale przygotuj się na najgorsze”, więc znajdujemy się w procesie przygotowawczym* – stwierdził Morawiecki.

Pamiętacie jaka była dotychczasowa narracja rządu? Pamiętacie, jak mówiono Polakom, że bezwarunkowe wspieranie Ukrainy i oddanie jej swojego uzbrojenia to gwarancja, że na Polskę nie spadną ruskie bomby? Pamiętacie, że ruską onucą nazywany był każdy, kto ostrzegał, że nasze zaangażowanie w tę wojnę może narazić Polskę na to, że ruskie bomby jednak spadną, a nawet może dojść do użycia broni nuklearnej? Teraz premier Morawiecki ogłasza, że „nie wyklucza żadnej opcji”, więc Polska „rozbudowuje schrony” i przygotowała zapas tabletek z jodkiem potasu. I co? Wszystko gra? Nie ma sprawy? Nikt nam nie robi nic, bo z nami Śmigły-Rydz?

Polska nie jest dziś przygotowana do wojny, a istniejące schrony wystarczą dla ok. 3% ludności. Tymczasem premier Morawiecki pręży muskuły, jakbyśmy mogli zaszachować Rosję. Pytam się, czym? Jodkiem potasu? Oczywiście jesteśmy w NATO, ale naiwny ten, kto sądzi, że nasi zachodni sojusznicy zgodzą się umierać za Polskę. Jak kończą się takie mrzonki, pokazała II wojna światowa. Wtedy też polskie władze wierzyły, że najpierw zaszachujemy III Rzeszę, a potem Związek Sowiecki. Skończyło się hekatombą.

Polacy niczego się nie uczą. Polską mentalność doskonale

opisał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. Jest to koncepcja „szlachta na koń wsiedzie, ja z synowcem na czele i jakoś to będzie”. Ile razy można wchodzić na te same granie?

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Fałszywi przyjaciele Ukrainy



Ukraina, oderwana od Rosji, zrobiłaby wielką karierę. Czy zrobiliby ją Ukraińcy?...

Roman Dmowski, 1930

Pytanie postawione przez Dmowskiego prawie 100 lat temu nabrało obecnie aktualności. Wtedy były to tylko teoretyczne rozważania, dzisiaj widać jak na dłoni, że owszem, państwo ukraińskie, a raczej jego elity czy pseudoelity robią na świecie karierę, ale czy miliony Ukraińców coś z tego mają?

Obserwowana w Polsce proukraińska biegunka, przybierająca coraz częściej groteskowe formy (na przykład tzw. nakładki z flagą ukraińską na profilach fb) – od samego początku brzmi fałszywie. Popieramy Ukrainę, ale tylko wtedy, kiedy jest antyrosyjska. Tak więc, nie tyle życzymy pomyślności Ukrainie i Ukraińcom, tylko żądamy od niej ostrego kursu przeciwko Moskwie.

Tylko wtedy kochamy Ukrainę i ją wspieramy. Gdyby jednak ta sama Ukraina zmieniła swoją politykę i stała się np. bardziej

neutralna, nawet nie prorosyjska – wtedy traci naszą sympatię. Wtedy nie ma dla nas znaczenia.

To wszystko oznacza, że tzw. proukraiński obóz w Polsce jest cyniczny i zakłamany, w swej istocie ma instrumentalne podejście do wschodniego sąsiada, jest on dla nas atrakcyjny tylko pod pewnym, jednym warunkiem – ma być wrogiem Rosji. Taka postawa bierze się z irracjonalnej rusofobii, o której już dawno pisał Dmowski (bardziej nienawidzili Rosję niż kochali Polskę).

Ta rusofobia polityczna jest chorobliwym stanem umysłu każącym oceniać każde zjawisko polityczne tylko z jednego punktu widzenia – stosunku do Rosji. Państwa, politycy, narody nie mieszczące się w tej polskiej skali rusofobii oskarżane są o głupotę, małość, zaprzędanie i zdradę. Widać to jak na dłoni obserwując ataki na obecną politykę Niemiec wobec Rosji. Wylewa się prawie codziennie brudna fala pomyj na kraj, który akurat w tej kwestii zachowuje zdrowy rozsądek. Co ciekawe, nawet siły uznane w Polsce za „niemiecką agenturę” też pohukują na Berlin rozczarowane ich „miękością”.

Ale wracajmy do Ukrainy i Ukraińców. W tej grze jaka toczy się między Zachodem, głównie zaś USA, a Rosją – Ukraina jest tylko pionkiem na szachownicy. O jej ruchach decydują obecnie protektorzy, którymi są obecnie tylko i wyłącznie Amerykanie. Wpływ państw europejskich na Ukrainę jest minimalny.

Dla Waszyngtonu Ukraina to wymarzone narzędzie do rozgrywki z Rosją, przede wszystkim z geograficznego punktu widzenia. Jeszcze nigdy Ameryka nie miała państwa-dywersanta przeciwko Rosji tak blisko jej granic. O mało co nie udało się w 2014 roku zaszachować Rosji jeszcze bardziej – **nie ulega bowiem kwestii, że celem ostatecznym przewrotu w Kijowie był Sewastopol i flota rosyjska a nie żadna demokracja.**

Co z tego mają zwykli Ukraińcy? Niewiele. Ci na zachodzie otrzymali złudną w sumie wolność gloryfikowania UPA i Bandery,

co niektórym wystarcza. Jak wielu, trudno powiedzieć. Śmiem jednak wątpić, że aprobatą dla tego szowinistycznego amoku jest powszechna. Ośrodki banderowskie mają duże „doświadczenie” w terroryzowaniu własnych ziomków i zmuszaniu ich do wielbienia UPA i Bandery.

W ogóle spora część Ukraińców po prostu boi się okazywać swoje prawdziwe poglądy – ci na zachodzie swojej dezaprobaty dla tradycji UPA, a ci na wschodzie swoich sympatii do Rosji. Po prostu nie jest możliwe, że w takich miastach jak Odessa czy Charków ludzie o takich poglądach zapadli się pod ziemię. Punktem zwrotnym było spalenie przez banderowców 50 ludzi w Odessie – od tej pory nikt już nie próbuje okazywać swoich poglądów publicznie. Ci ludzie jednak są i czekają.

Nie chce się wierzyć, że miliony Ukraińców zachwycają się tym, że są wolni od wpływów Rosji, że żyją w stanie zawieszenia i niepewności co do przyszłości, że materialnie nic na tej „demokracji” nie zyskali, że system oligarchicznego złodziejstwa ma się nadal dobrze, i do tego doszli jeszcze złodzieje z Zachodu.

Owszem, mogą wyjechać do pracy do państw UE – ale czy na tym można budować przyszłość państwa i narodu? Jest przecież sprawą nie podlegającą dyskusji, że Ukraina mająca status państwa neutralnego, nie skonfliktowana z Rosją, ale z nią współpracująca, ma większe szanse na spokojny byt niż Ukraina na najdalej wysuniętym froncie walki Ameryki z Rosją. **Dla Ameryki bowiem rozwój Ukrainy i jej pomyślność nie mają znaczenia, dla niej liczy się tylko jej gotowość do szkodenia Rosji.** Może to być i państwo upadłe, byle było zdolne do realizacji geopolitycznych celów USA.

Jak się okazuje, dla polskich polityków także. W polskiej narracji usprawiedliwia się to tylko fałszywą narracją historyczną, odwołując się do mocno wątpliwego mitu sojuszu Piłsudskiego z Petlurą, który – jak wiemy – był de facto polskim dyktatem, w dodatku odrzucanym przez 90 proc.

ukraińskich sił politycznych a w Polsce nie mającego żadnego poparcia. Posługiwanie się tym mitem ma jednak stwarzać pozory „niezależnej polskiej polityki wschodniej”, tymczasem jest to tylko parawan mający przykryć podrzędną rolę Polski jako podwykonawcy polityki amerykańskiej.

O ile jeszcze w 2014 roku polski minister spraw zagranicznych (wówczas Radosław Sikorski) był dopuszczany do rozmów o przyszłości Ukrainy, to potem – na życzenie Kijowa – Polska została odsunięta i nie brała udziału w rozmowach mińskich.

To wtedy zgodziliśmy się na całkowitą marginalizację naszego znaczenia przyjmując **upokarzającą rolę podnóżka Ukrainy, świadczącego jej usługi nie spotykające ze strony Kijowa z żadnym odzewem i wzajemnością**. Po prostu politycy w Kijowie wiedzą, że Warszawa ma ich popierać i nic więcej.

Wiele razy postawa Kijowa wobec Polski była po prostu bezczelna, by wspomnieć nie tylko kwestie pamięci historycznej, ale i obecne relacje, czego ostatnim drastycznym przykładem jest blokowanie tranzytu z Chin.

Powiedzmy sobie szczerze, Polska nie ma żadnych korzyści z takiej „współpracy” z Ukrainą poza złudnym przekonaniem (opartym zresztą na fałszywej ocenie), że „suwerenna” Ukraina jest gwarantem naszego bezpieczeństwa. Jest to jeden z najbardziej bezsensownych i głupich mitów obecnych w polskiej polityce po 1989 roku, mitu, który stał się obowiązującym dogmatem i który ma nie polegać dyskusji.

Czy wobec tego dziwić się należy, że kiedy Sejm uchwała kolejną kabotyńską rezolucję w sprawie bezwarunkowego „wsparcia dla Ukrainy” przeciwko jest tylko jeden poseł, w dodatku uznawany za dziwaka?

Jan Engelgard

Źródło: MyślPolska.info

Rosnąca liczba przypadków koronawirusa sprawia, że rosyjskie firmy przygotowują się do kolejnych blokad



Nadzieje, że Rosja z powodzeniem powstrzymała tzw. pandemię koronawirusa z Wuhan (COVID-19), zostały zniweczone, ponieważ nowy [wzrost liczby przypadków w ciągu ostatniego tygodnia](#) zmusił firmy do ponownego wprowadzenia obostrzeń.

Rosja ma czwarte miejsce na świecie pod względem liczby zakażeń COVID-19. Jednak dane rządowe wskazują na stały spadek liczby nowych przypadków, odkąd ich szczyt przypadł na połowę maja.

Spadek ten skłonił Kreml do zniesienia prawie wszystkich środków kwarantanny, które nałożył w marcu. Gwałtowny wzrost liczby nowych infekcji w ciągu ostatnich kilku tygodni wzbudził obawy, że konieczna jest nowa blokada.

W niedzielę w Moskwie odnotowano ponad 2000 nowych przypadków, prawie dwukrotnie więcej niż trzy dni wcześniej. Stanowi to najwyższy dzienny wzrost przypadków od początku czerwca. Całkowita liczba nowych infekcji w kraju wzrosła do 7867, najwyższego poziomu od trzech miesięcy.

Według danych Johns Hopkins University, w Rosji jest obecnie ponad 1154000 przypadków COVID-19 i około 20 000 zgonów.

Rosjanie przygotowują się do ewentualnego zamknięcia

W świetle rosnącego wskaźnika infekcji rosyjskie firmy podejmują kroki w celu zapewnienia, że mogą kontynuować działalność w przypadku ogłoszenia nowej blokady.

Sberbank, jeden z największych rosyjskich pożyczkodawców i największy pracodawca, ma przenieść połowę swojej moskiewskiej siły roboczej do pracy zdalnej. W międzyczasie X5, największy w kraju sprzedawca żywności, zlecił 90 procentom swoich moskiewskim pracownikom biurowym rozpoczęcie pracy z domu.

Samorząd również nie ryzykuje i przygotowuje się do blokady. Burmistrz Moskwy Siergiej Sobjanin zażądał, aby mieszkańcy w wieku powyżej 65 lat i osoby z podstawowymi problemami zdrowotnymi pozostały w domu od poniedziałku rano. Sobjanin ostrzegł przed tragicznymi konsekwencjami nałożenia się koronawirusa na grypę sezonową.

W oświadczeniu wydanym 25 września Sobjanin „gorąco zalecał [red]”, aby firmy z siedzibą w stolicy „przenosiły jak najwięcej pracowników do trybu zdalnego”.

„Wszyscy naprawdę nie chcemy wracać do surowych ograniczeń tej wiosny” – powiedział Sobjanin. „Mam nadzieję, że uda nam się tego uniknąć. Ale tylko wtedy, gdy zadbamy o siebie i bliskich nam ludzi”.

Nawet prezydent Rosji Władimir Putin zauważył, że podczas spotkania z gubernatorami kilku rosyjskich regionów w czwartek 24 września wzrasta liczba przypadków koronawirusa.

Druga blokada może nie nastąpić z powodów politycznych

Pomimo wzrostu liczby przypadków rosyjskie władze zaprzeczają,

że Rosja doświadcza drugiej fali infekcji koronawirusem. Zamiast tego stwierdzili, że obecny wzrost jest nadal częścią „dalszego rozwoju pierwszej fali tzw. pandemii koronawirusa w Rosji”.

„Pandemia koronawirusa nigdzie nie odeszła, drugiej fali nie ma. Krzywa epidemii, proces epidemii rozwija się jako kontynuacja pierwszej fali ”- powiedział Alexandr Gorelov, zastępca szefa *Federalnej Służby Nadzoru nad Ochroną Praw Konsumentów i Dobrobytu Człowieka* (Rospotrebnadzor).

Odmowa Rospotrebnadzora, aby zidentyfikować ten wzrost jako drugą falę, może mieć związek z wrażliwością polityczną na temat ponownego nałożenia blokad.

W czerwcu Putin podjął kontrowersyjną decyzję o zniesieniu krajowych ograniczeń w celu przeprowadzenia ogólnonarodowego referendum w sprawie nowej konstytucji, która pozwoli mu na przedłużenie kadencji prezydenta przez kolejne 12 lat. Ponadto zniesienie blokad umożliwiło również przeprowadzenie kilku wyborów regionalnych na początku tego miesiąca.

Druga fala może być postrzegana jako krytyka decyzji Putina i przedstawiająca go jako poświęcającego zdrowie narodu na rzecz przedłużenia urzędu.

Zamiast tego rosyjski rząd podwaja teraz liczbę kandydatów do szczepionki przeciwko koronawirusowi, znanej jako Sputnik V. 9 września władze [rozpoczęły III fazę prób szczepionki](#). Oczekuje się, że masowe szczepienia rozpoczną się już w październiku, aby zapewnić tak zwaną odporność co najmniej 60% populacji na powstrzymanie rozprzestrzeniania się koronawirusa.

W międzyczasie kilku ministrów i prawodawców, a także jedna z własnych córek Putina otrzymali szczepionki.

Źródła:

[FT.com](#)

[Coronavirus.JHU.edu](https://coronavirus.jhu.edu)

[AA.com.tr](https://aa.com.tr)